PRZEWODNIK MIŁOSIERDZIA

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU TOW. DOBROCZYNNOŚCI „CARITAS" I RAD WYZSZYCH KONFERENCYJ ŚW. WINCENTEGO à PAULO MĘSK. I ŻEŃSK.

REDAKTOR: SEKRETARZ JENERALNY ZWIĄZKU, X. WALENTY DYMEK.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
POZNAŃ, ALEJE MARCINKOWSKIEGO, 22 III - TELEFON 1989 - P. K. O. 206143

Warunki przedpłaty:
Członkowie Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas" otrzymują organ Związku bezpłatnie. — Przedpłata dla nieczłonków wynosi 8 zł rocznie, płatnych w ratach kwartalnych.

Nr. 5.	POZNAŃ, MAJ 1927.	ROCZNIK VI.

Dzień miłosierdzia chrześcijańskiego w Biezdrowie.

Biezdrowo jest znaną w Wielkopolsce parafją. Kościół tamtejszy założono z całą pewnością już przed rokiem 1372. W kościele zaś, w wielkim ołtarzu, znajduje się krzyż Zbawiciela, słynący z wielu cudów i łask przez pobożnych ludzi uzyskanych. To też rok rocznie u stóp krzyża szuka wielu ukojenia i pociechy a w dzień odpustu, w niedzielę po 14 września, zdążają do Biezdrowa niezliczone pielgrzymki wiernych.

W tej to parafji, będącej pod sprężystym zarządem ks. prob. Nowaka, odbyło się w niedzielę, dnia 24 kwietnia r. b. zawiązanie pierwszego w parafji wiejskiej Komitetu Parafjalnego „Caritas".

Dokonało się to przy współudziale Zarządu Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas", ks. kan. Dymka. W czasię sumy, odprawionej przez ks. prob. Nowaka, przedstawiciel Związku wygłosił kazanie na temat miłosierdzia chrześcijańskiego — caritas. Kaznodzieja wskazał, że miłość bliźniego nie jest tylko radą, ale ścisłym obowiązkiem, nakazanym przez naszego Zbawiciela, który miłość bliźniego okazywał nietylko

słowem ale przedewszystkiem czynem. Miłość ta nie może się też objawiać jedynie w współczuciu, życzliwości, ale przedewszystkiem w uczynkach miłosiernych, określonych już przez katechizm jako uczynki miłosierdzia co do ciała i co do duszy. Uczynki te są treścią cnoty caritas, która ma swoje źródło w miłości Bożej, nie szuka swojej chwały, zdolną jest do nadludzkich poświęceń i odznaczać się musi zupełną bezinteresownością. Potrzeba jej w czasach dzisiejszych jest większa niż kiedykolwiek i może w dużej mierze przyczynić się do ukojenia ran i usunięcia nienawiści, jaką niestety zarażone jest obecne społeczeństwo.

Po nabożeństwie odbył się wiec parafjalny na sali Domu Katolickiego, na który zgromadziły się wielkie zastępy parafjan. Zebranie zagaił ks. prob. Nowak, witając licznie zgromadzonych parafjan i wskazując, że celem zebrania jest powołanie wzgl. wskrzeszenie Komitetu parafjalnego „Caritas". Chodzi przecież o wykonanie poleceń ostatnich papieży oraz naszych arcybiskupów, którzy tak gorliwie i serdecznie popierają dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego.

Przewodnictwo zebrania objął ks. prof. dr. Kozłowski, bawiący przypadkowo w Biezdrowie.

Ks. kan. Dymek nawiązuje do swego kazania, w którem przedstawił zasady dobroczynności katolickiej na tle ewangelji i działalności Kościoła. Caritas znalazła w naszym kraju duże zastosowanie, największym jej jednak brakiem jest brak organizacji i systematyczności. Podjęte w poszczególnych miejscowościach wysiłki obejmują tylko niektóre zagadnienia charytatywne. Obecnie chodzi o to, aby katolicka działalność dobroczynna stała się wszechstronną. Na tory zaopiekowania się ubogimi i osobami będącemi w jakiejkolwiek potrzebie weszły poszczególne państwa powołując do życia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Działalność wykonywaną przez państwo wzgl. z jego polecenia przez samorządy nazywamy opieką społeczną. Jest ona bezwzględnie pożądaną, lecz uzupełnić ją powinna caritas, mając na oku przedewszystkiem cele nadprzyrodzone, dotyczące zbawienia dusz. Zapatrywania te podzielają też na ogół kierownicy i wykonawcy opieki społecznej. Poza tem należy zwrócić baczną uwagę na działalność różnych sekt religijnych oraz kierunków antyreligijnych, jak masonerja i t. p. Wszystkie te czynniki obrały bardzo zręczną drogę dotarcia do serc katolickich przez to, że na pierwszy plan wysuwają akcję dobroczynną. Nie wystarczy tutaj czysto negatywne zwalczanie sekt, lecz należy w pozytywny sposób pomagać, gdzie tej pomocy zachodzi potrzeba. Jest to piękna i wielka dziedzina praktycznego katolicyzmu.

Zadania tego podjął się Związek Towarzystw Dobroczynności „Caritas", który jednakże musi mieć w każdej parafji swoje placówki czy organy wykonawcze. Chodzi o to, aby doświadczenia poczynione w jednej miejscowości można było przenieść do innych. Cały zaś ruch wykaże wielką siłę i będzie mógł się przeciwstawić skutecznie konkurencji obozów Kościołowi wrogich. Zamierzenia ks. Proboszcza należy powitać z wielką radością i uznaniem, jako zapoczątkowanie ważnego dzieła.

Ks. prob. Nowak zabiera głos do referatu i przedstawia w nim sprawy, które już zdołano załatwić na terenie jego parafji oraz projekty, jakie nowo powstający Komitet parafjalny „Caritas" powinien w przyszłości załatwić.

Za czasów inflacji istniał już w parafji komitet dobroczynny, który jednakże z biegiem czasu się zlikwidował. Agendy jego przejął ks. Proboszcz na siebie osobiście. Rok rocznie na Nowy Rok ogłaszał z ambony ścisłą statystykę dokonanych prac. Głównie zajmowano się opieką nad ubogimi, wspierając ich wyłącznie gotówką. Mogły się przy tej sposobności zdarzyć niedopatrzenia wzgl. nadużycia ze strony szukających pomocy. Środki na ten cel czerpał ks. Proboszcz z skarbony św. Antoniego oraz z subwencji Wydziału Powiatowego. Z źródeł tych można było zadysponować sumą od 700 do 1 000 zł. rocznie na cele ubogich.

W ostatnim czasie pomyślano o opiece nad sierotami i dziećmi nieślubnemi, wśród których grasuje wielka śmiertelność, większa aniżeli wśród innych dzieci. Celem spełniania tej opieki ks. Proboszcz postarał się o urząd opiekuna zawodowego dla wszystkich dzieci parafji i będzie zabiegał, aby dla poszczególnych dzieci znaleźć opiekunów indywidualnych.

Zapoczątkowano już opiekę nad wychodźcami. Stwierdza się na razie, które osoby wzgl. rodziny opuściły parafję i gdzie przebywają. Nad pozostałymi członkami rodziny oraz nad emigrantami zamierza się roztoczyć bardzo ścisłą i sumienną opiekę.

Zakres pracy charytatywnej w parafji jest zatem bardzo obszerny, ale jeszcze niezupełny. Na pierwsze miejsce wysuwa się potrzeba zorganizowania dochodów na cele charytatywne. W parafji jest duża ofiarność, należy ją jedynie skierować na właściwe cele i ochronić parafjan od balastu nadmiernych zbiórek. W tym celu polecałoby się, by poszczególni parafjanie zdeklarowali pewien roczny datek na potrzeby charytatywne. Datek ten możnaby oczywiście spłacać w kilku ratach. Z funduszu tego będzie można zaopatrywać także potrzeby zamiejscowe. jak wspieranie różnych zgromadzeń zakonnych oraz instytucyj dobroczynnych.

Zadaniem Komitetu byłoby też stworzenie wzorowej ochronki. Dopiero po stwierdzeniu dochodów będzie można pomyśleć o sprowadzeniu fachowej dobrze przygotowanej ochroniarki. Dalszem zaś zadaniem będzie powołanie na usługi parafjan pielęgniarki, tak bardzo pożądanej. Praca cała może się oczywiście rozwijać powoli i w miarę nagromadzonych środków finansowych.

Referent porusza także przy tej okazji jeden z bardzo ważnych działów życia parafjalnego t. j. kwestję krzewienia oświaty. Jest zwolennikiem, by każda miejscowość posiadała bibljoteczkę stałą, będącą pod zarządem komitetu miejscowego.

Na koniec referent stawia dwa pytania: czy zebrani godzą się na stworzenie Komitetu parafjalnego „Caritas" i czy gotowiby byli składać roczną znaczniejszą ofiarę na cele pracy charytatywnej.

W dyskusji kilku mówców wyraziło zupełną zgodę na wywody ks. Proboszcza i podkreślili potrzebę, by sprawowanie miłosierdzia odbywało się rozumnie, t. zn. by pomocą służono osobom potrzebującym a nie wyzyskiwaczom i włóczęgom, którzy częstokroć nadużywają dobrego serca parafjan.

Przystąpiono do wyborów komitetu. Na razie w skład komitetu wchodzić będzie ks. Proboszcz oraz przełożeni poszczególnych gmin, którzy najlepiej znają potrzeby parafjan. Ponadto w skład komitetu wchodzić będą przedstawiciele organizacyj katolickich istniejących na terenie parafji.

Zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni: „Boże w dobroci...".

Powstanie komitetu parafjalnego w Biezdrowie należy powitać z wielką radością i wielkiem zadowoleniem. Przypuszczać należy z całą pewnością, że praca powiedzie się dobrze, zwłaszcza, że już spogląda na pewną tradycję. Oby w ślady Biezdrowa wstąpiło jak najwięcej parafij.

Kartoteka na usługach duszpasterstwa.[1])

I. Cel kartoteki.

Kodeks prawa kanonicznego wymienia w kanonie 470 różne przepisy administracyjne dla duszpasterzy. Między innemi nakazuje, aby proboszcz posiadał specjalną księgę z dokładnym spisem dusz pieczy swej powierzonych „etiam librum de statu animarum accurate conficere pro viribus curet".

[1]) Literatura: Heinrich Swoboda, Die Grossstadtseelsorge.
Schüch — Polz, Handbuch der Pastoraltheologie.
Zentralstelle für kirchliche Statistik, Die Pfarrkarthotek.

Księga ta jest dla pracy duszpasterskiej pierwszorzędnego znaczenia, a w czasach dzisiejszych wprost niezbędna.

Duszpasterz już mocą swego urzędu winien poznać swoje owieczki w myśl słów Chrystusa Pana: „Jam jest pasterz dobry: i znam ja moje i znają mię moje" (św. Jan, X). Tego domaga się także Sobór Trydencki, kiedy mówi o terytorjalnem rozgraniczeniu parafij, aby dla dobra dusz sobie powierzonych biskupi ustanawiali dla poszczególnych parafij proboszcza, który będzie w możności owieczki swoje dokładnie poznać. „Pro tutiori animarum eis (episcopis) commissarum salute — distincto populo in certas propriasque parochias — perpetuum peculiaremque parochum — qui eas cognoscere valeat[1]).

Na innem miejscu powiada Tridentinum, że obowiązkiem przez Boga wszystkim duszpasterzom nałożonym jest, aby owieczki swoje poznali. „Quum praecepto divino mandatum sit omnibus, quibus animarum cura commissa est, oves suas agnoscere[2]).

W warunkach dzisiejszych, kiedy parafja obejmuje nieraz po kilkadziesiąt tysięcy dusz, jest rzeczą fizycznie niemożliwą, aby proboszcz mógł osobiście się stykać z poszczególnymi parafjanami, by mógł poznać ich dolę i niedolę. W dodatku w naszych warunkach, a przedewszystkiem wielkomiejskich, musimy się liczyć z licznym napływem osób z innych dzielnic, a nawet z obcych krajów, którzy są nam obcy sposobem myślenia i zapatrywaniami wobec naszej matki — Kościoła. Ludzie ci nieraz unikają zetknięcia się z proboszczem, który przedstawia w parafji autorytet najgłówniejszy.

W zrozumieniu tych trudności i aby proboszczowi ułatwić poznanie parafjan, nakazała Wysoka Władza Duchowna sporządzenie kartoteki, o której wspomina kodeks kanoniczny w can. 470.

Kartoteka jest dla proboszcza informatorem przed każdą jego wizytacją w parafji. Z niej wyczyta on dokładnie położenie poszczególnych jednostek i na mocy tych informacyj może się niemi zaopiekować indywidualnie dążąc według potrzeby z pomocą moralną czy też materjalną.

Olbrzymie usługi odda kartoteka nowopowołanemu proboszczowi. Długo przecież trwałoby, zanimby on poznał moralną wartość nowej parafji. Nieraz narażonyby był na nadużycia i wyzysk z strony nieuczciwych parafjan. Zapomocą zaś umiejętnie prowadzonej kartoteki może w krótkim czasie

---

[1]) Sess. XXIV. De ref. c. 13.
[2]) Sess. XXIII. De ref. c. 1.

poznać braki w swej parafji, a wobec zgłaszających się owieczek będzie mógł zająć stanowisko właściwe.

Z drugiej zaś strony będzie kartoteka doskonałym informatorem o nowosprowadzających się parafjanach. Za wyprowadzającym się parfjaninem powinna wędrować do nowej parafji także jego karta z dokładną jego ewidencją. Przez nią dowie się proboszcz natychmiast, czy nie wkradła się do jego owczarni jakaś owieczka, na którą trzebaby dawać większe baczenie.

Celem łatwiejszego technicznego przeprowadzenia kartoteki zaleca się jedna centralna instytucja, któraby się zajęła zakładaniem jednolitej kartoteki na cała diecezję — względnie na całą prowincję kościelną. Stąd też w naszych archidiecezjach Wysoka Władza Duchowna poleciła Zw. Tow. Dobr. „Caritas" sporządzenie jednego typu kartoteki dla wszystkich parafij ponad 5000 dusz.

II. Założenie kartoteki.

W naszych archidiecezjach zaprowadzono 2 rodzaje kart.

1) karty rodzinne (wielkość 13×19 cm).

Strona 1-sza.

Nazwisko	Mieszkanie	Nr.	Mieszkanie	Nr.	Wyznanie	Ślub	Gazety
Matelski Skąd przybył? *Krotoszyn* Kiedy? *maj 25*	*Kręta*	*6*			męża? *kat.* żony? *kat.*	kiedy? *3. 7. 04* gdzie? *Krotoszyn*	*Przew. Kat.*

	Imiona	Data ur.	Miejsce ur.	Zawód	Stowarzysz.	Uwagi
m.	*Jan*	*3. 1. 78*	*Krotoszyn*	*stolarz*	*Tow. Rob.*	
ż. z d.	*Zofja Nowak*	*7. 6. 80*	*Dobrzyca*		*T. Kob. Pr.*	

	Imiona dzieci	Data ur.	Miejsce ur.	Chrzest	I. Spow.	I. Kom.	Bierzmow.	Zawód	Stowarzysz	Uwagi
1	*Marcin*	*4. 6. 05*	*Krotoszyn*	*10. 6. 05*	*15*	*16*	*16*	*rob.*		*u wojska*
2	*Zofja*	*6. 4 07*	*Krotoszyn*	*11. 4. 07*	*16*	*16*	*20*	*eksp.*	*M. P.*	
3										
4										
5										
6										

Przedruk wzbroniony.

Strona 2-ga.

Imiona dzieci	Data ur.	Miejsce ur.	Chrzest	I. Spow.	I. Kom.	Bierzmow.	Zawód	Stowarzysz.	Uwagi
7									
8									
9									
10									
11									
12									

Służba i domownicy.

UWAGI

Karty te koloru żółtego podają dokładną ewidencję rodziny. Jeżeli mamy do zanotowania specjalne uwagi na karcie, np. małżeństwo mieszane, małżeństwo cywilne, sekciarstwo, pijaństwo, ubóstwo i t. d., natenczas znaczy się kartę zapomocą różnobarwnych języczków metalowych. Przy wyciągnięciu szafki języczki są natychmiast widoczne tak, że duszpasterz może natychmiast się dowiedzieć, które osoby wymagają specjalnej opieki.

2) karty dla samotnych (wielkość 13×19 cm) na str. 116.

Kolor tych kart jest szary. Przeznaczone są dla osób, nieposiadających własnego ogniska, jak np. dla osób mieszkających u rodziców, ale już usamodzielnionych. Poza tem zalicza się do samotnych wdowy i wdowców bezdzietnych, chociażby posiadali własne mieszkanie. Pod tę samą rubrykę podpadają uczniowie szkół, mieszkający na stancjach, dalej służba domowa. W niektórych miejscowościach zakłada się nawet karty dla dzieci, które opuściły szkołę, chociaż jeszcze u rodziców mieszkają.

Co do liczby kart nadmienić trzeba, że na 100 kart rodzinnych przypada zwykle 200 kart samotnych, a w przemysłowych lub handlowych częściach miasta dochodzi liczba samotnych do 250 na 100 kart rodzinnych.

Strona 1-sza.

Nazwisko	Mieszkanie	Nr.	U kogo?
Kurkowiak	*Św. Marcin*	*13*	*Frąckowiak*
Skąd przybył(a)? *Osieczna*	*Kraszewskiego*	*32*	*Matelski*
Kiedy? *luty 1922*	*Górna Wilda*	*7*	*Panowicz*
Imię *Stefan*			
Miejsce i data urodzenia *Leszno* *7. 3. 1892*			
Zawód lub zajęcie *ślusarz*			

Strona 2-ga.

Miejsce pracy	Stowarzyszenia
H. Cegielski	*Sokół*
Elibor	
	Gazety
	Orędownik Wielkopolski

Uwagi.

(C. d. n.)

Wanda Szuman.

O „rodziców chrzestnych“ dla sierot.

„Pani, jabym też chciał mieć mamę, — niech mi Pani da mamę“..... odzywa się do mnie mały wątły chłopczyna sierota z zakładu dla sierot. „Mamę“ może ci dać tylko Pan Bóg, odpowiadam chłopcu.

Czego to dziecko chce?... przecież wie, że jego matka umarła, że ona nie odżyje. W zakładzie mówi to dziecko swym opiekunom „tata“ i „mama“. A jednak ono prosi o mamę — o cóż mu chodzi?

Dziecko to widzi, jak do innych dzieci w zakładzie przychodzi czasami ktoś z rodziny, do jednego matka wdowa, do drugiego i trzeciego siostra, brat lub ciotka — ktoś, który je do siebie przytuli, o nie specjalnie się zatroszczy, do niego się uśmiecha, o nie pyta wychowawców, czasami je zabiera ze sobą.

O Franusia nikt nie zapyta, do nikogo Franuś specjalnie nie należy, nikt mu nic nie przyniesie, nie niepokoi się o niego, gdy jest chory, gdy się źle uczy, nie tęskni za nim. A takich dzieci, których teraz nikt serdeczniej nie kocha, jest dużo w zakładzie, są inne, które od najwcześniejszego dzieciństwa nie zaznały troskliwości rodzinnej. Są małe znajdki, są dzieci, których matka umarła przy ich urodzeniu, dzieci te chorowite bardzo musiano zatrzymać w szpitalu przez lata całe, nie widziały one nigdy domu, — szpital, a w nim ból, jęki przez pierwsze lata życia — potem zakład na 60—80 dzieci, a to nie ciepłe ognisko rodzinne, to coś podobnego do koszar, choćby nawet wychowawcy nie część ale całe swe serce pomiędzy dzieci rozdzielili.

Inne dzieci mają jeszcze kogoś z rodziny, ale rodzina o nich zapomniała, nie dają już dziecku nawet znać, gdy pozostała matka lub ojciec umiera i dziecko nic nie wie o ich pogrzebie mieszkając w tem samem mieście. Inne znów dzieci trzeba trzymać zdala od rodziny, bo w niej tkwi ognisko zepsucia, matka trudni się nierządem i t. d. i t. d.

I nie rozwija się w sierocie miłość i cześć dla rodziców, to potężne uczucie, które nam jest zachętą do pracy nad sobą w dzieciństwie, a promieniem i drogowskazem i później w życiu.

Lecz ojca i matki tym dzieciom dać nie możemy. Chleba i ubrania mają te dzieci w skromnej, lecz względnie dostatecznej ilości.

Nie mogąc dać dziecku tego, czego im najbardziej potrzeba t. j. miłości rodzicielskiej, dajmy im przynajmniej miłość bliźniego, ale nie miłość i życzliwość ogólną, lecz miłość danego dziecka, miłość indywidualną.

Oto może przykład, jak bardzo tej właśnie miłości indywidualnej sierotom brak.

W jednej z lecznic dla dzieci chorych na oczy (jaglicę) z 10 sierot, które tu były już przez rok cały lub 2 lata, żadne nie odebrało przez cały czas bolesnej kuracji listu z zakładu dla sierot, z którego je tu przysłano, ani od wychowawców, ani od dzieci.

Dziecko przesłane do lecznicy z rodziny odbiera właśnie w czasie choroby najwięcej dowodów troskliwości — sierota najmniej.

Wychowawcom przepracowanym, przemęczonym w nędznych warunkach utrzymania nie starczy czasu i pamięci, czasami nawet i grosza na znaczki pocztowe dla dzieci oddanych poza zakład, z trudem dzielą swój czas i myśli na gromadę dzieci w zakładzie.

Kto dopomoże rozwijać nietylko umysł lecz serce w sierocie?

Widziałam w niektórych zakładach w Belgji i w Anglji, że dla każdego z dzieci, którym się rodzina bliżej nie interesuje, wyszukiwano z pośród obywatelstwa tak zwanych opiekunów moralnych.

Jakaż ich rola?

Opiekunowie moralni biorą na siebie dobrowolnie następujące obowiązki: odwiedzać dziecko lub zapraszać je do siebie co 4 lub 6 tygodni, pamiętać o jego imieninach i o gwiazdce, interesować się jego zachowaniem się i postępami szkolnemi, dbać o nie bardziej w czasie choroby, w miarę możności dopomagać w dobraniu dla dziecka odpowiedniego zawodu, czuwać nad dzieckiem w czasie nauki zawodowej i w czasie pierwszych lat jego samodzielności. Opiekunowie piśmiennie zobowiązują się do pełnienia swych zadań. Nie jest to wprawdzie zobowiązanie przed prawem, w każdym razie bardziej zobowiązuje daną jednostkę przed własnem sumieniem oraz urzędem lub towarzystwem opiekującem się sierotą. Poza tem w razie niewypełnienia przez kogoś piśmiennie podjętych obowiązków zarząd względnie urząd ma wolną rękę do zastąpienia danej jednostki przez inną, podczas gdy zwykle w podobnych wypadkach osobie zaniedbującej się łatwiej się tłumaczyć nieznajomością obowiązków, terminu lub t. p.,

wtedy zarząd pobłażliwie czeka, a cierpi na tem praca obywatelska.

Instytucję opiekunów moralnych dla sierot warto wprowadzić w Polsce.

Wpływ opiekuna moralnego może mieć dużo znaczenia zwłaszcza w czasie pierwszego okresu samodzielności sieroty, może go podtrzymać na pochyłej drodze, zawrócić ze złej drogi, może mu ująć uczucia osamotnienia i dodać wiary w dobro w ludziach.

Wiemy, ile czasem otuchy dodał żołnierzowi w polu w czasie wojny list czy paczka od „matki chrzestnej, ojca chrzestnego".

Nie żołnierz lecz dziecko potrzebuje dziś podania mu ręki przyjaznej, czeka serdecznego odezwania się doń „matki chrzestnej" lub „ojca chrzestnego".

A. Gliniecki.

Zakłady SS. Urszulanek w Pniewach i Otorowie.

Zakłady opiekuńcze i wychowawcze w Pniewach i Otorowie powiatu szamotulskiego należą do jednych z najwięcej wzorowo prowadzonych, wobec czego nie od rzeczy będzie zapoznać się z ich urządzeniem i działalnością. Zakład św. Olafa w Pniewach oddalony jest od stacji kolejowej Pniewy około 1 klm. i znajduje się w dawniejszym majątku Lubocześnica. Powstał on w roku 1920 dzięki inicjatywie i środkom Zakonu SS. Urszulanek, a przedewszystkiem dzięki pracy i zabiegom przełożonej, matki Ledóchowskiej.

SS. Urszulanki z M. Ledóchowską na czele działały przed wojną na terenie rosyjskiem i posiadały zakład w Piotrogrodzie. Po wybuchu wojny światowej oraz z powodu zmiany stosunków w imperjum rosyjskiem zniewolone były kraj ten opuścić. Udały się do Danji, gdzie również znalazły szerokie pole działania w pracy zbożnej około opieki nad wychodźcami polskimi względnie ich dziećmi.

Po oswobodzeniu naszej Ojczyzny dążeniem M. Ledóchowskiej było osiąść w kraju i rozwinąć tu działalność charytatywną. Po wielkich trudach i mozołach udało jej się zebrać w krajach północnych odpowiedni fundusz, za który zakupiła dawniejszy pałac w Lubocześnicy wraz z budynkami

gospodarczemi i około 150 mórg roli. Do tego dokupiono później jeszcze 100 mórg roli.

W pierwszych dwóch latach intensywnej i mrówczej pracy SS. Urszulanek pobudowano kaplicę, domek mieszkalny dla sióstr nowicjuszek, zaprowadzono kilkumorgowy ogród owocowy i warzywny, skompletowano inwentarz, obrobiono i obsiano całą nadającą się pod pług przestrzeń. Dom odnowiono i zaprowadzono w całym zakładzie kanalizację.

Zakład obejmował początkowo:

a) dom wychowawczy dla dzieci bezdomnych wychodźtwa polskiego z Danji,
b) szkołę gospodarstwa wiejskiego i domowego dla panien, kończących gimnazjum,
c) nowicjat dla SS. Urszulanek.

W roku 1922 znajdowało się w Zakładzie 65 dzieci, któremi M. U. Ledóchowska zaopiekowała się już w roku 1915 w Danji, gdzie pozostała większa ilość robotników sezonowych Polaków, których wojna odcięła od kraju.

Obecnie znajduje się w zakładzie 25 chłopców, między nimi kilka dzieci kresowych, sierot wojennych. W miarę wolnych miejsc przyjmuje się do zakładu chłopców ubogich rodziców lub wogóle sieroty. Doznawają oni tu starannej opieki w zakresie 3 klas gimnazjum, później idą do innych zakładów naukowych w celu dalszego kontynuowania nauki. Zdolnych i chętnych chłopców, mających zamiłowanie do stanu duchownego, przekazuje sie do seminarjum duchownego.

Zakład dla chłopców składa się z dwóch oddzielnych budynków. W jednym z nich znajdują się 4 sypialnie oraz ubikacje mieszkalne. W drugim budynku są dwie ubikacje, przeznaczone na szkołę, oraz osobny pokój służący na pobyt dla chłopców i na bibljotekę. Znajduje sie tam również apteczka domowa. Oprócz tego są osobne kuchnia i jadalnia.

W zakładzie opiekuńczym dla chłopców panuje wzorowy ład i porządek. Wszystkie pokoje, zwłaszcza sypialnie utrzymane są bardzo czysto. Do tego wszędzie dużo powietrza i słońca, tak że pobyt w tym zakładzie jest dla chłopców nadzwyczaj przyjemny. Pod względem higjenicznym przestrzega się wielką skrupulatność, to też chłopcy wszyscy mają każdy dla siebie wszelkie przybory do mycia, jak miednicę, ręcznik, mydło, szklankę do wody i szczoteczkę do zębów — wszystko to w dobrym porządku. Brak jedynie w zakładzie łazienek, w zamian czego wychowankowie myją się dwa razy dziennie pod nadzorem, zaś latem mają sposobność kąpania się w łazienkach blisko położonego jeziora.

Regulamin zajęć dnia dostosowany jest do zakresu wychowania pod względem naukowym chłopców. Poza nauką szkolną obowiązkowo wychowankowie mają lekcje pod nadzorem, wycieczki, gry i zabawy oraz pomagają w czasie wolnym w zajęciach gospodarczych.

Personel zakładu składa się z kierowniczki, 3 nauczycielek, będących jednocześnie nauczycielkami szkoły gospodarstwa, oraz personelu pomocniczego.

W całym zakładzie panuje atmosfera życia rodzinnego, zauważyć można wielkie przywiązanie wychowanków do przełożonej i personelu wychowawczego oraz nadzwyczaj szczery stosunek tegoż ostatniego wobec swych pupilów. To też chłopcy, którzy się tu wychowują, objawiają wdzięczność na każdym kroku swym dobroczyńcom, są wesołego usposobienia i dobrego, czerstwego wyglądu i biorą się ochoczo do nauki. Wychowani w tych warunkach, wyrosną na dzielnych i pożytecznych członków społeczeństwa.

Oprócz zakładu wychowawczego istnieje w zakładzie SS. Urszulanek w Pniewach — jak już wzmiankowałem — szkoła gospodarcza dla panien z inteligencji oraz seminarjum gospodarcze. Przyjmuje się do szkoły panienki z ukończonemi 6 klasami gimnazjum, ukończoną nauką w liceum lub szkole wydziałowej. Szkoła oraz internat dla uczenic znajduje się w budynku głównym.

I tu zauważyć można nadzwyczaj wzorowy porządek tak w szkole, w kuchni, jak w internacie. Dobrze urządzone loboratorjum przyczynia się do wszechstronnego wykształcenia młodzieży żeńskiej.

W szkole gospodarczej znajduje się obecnie przeszło 70 panien.

Dzięki okazanej życzliwości M. Ledóchowskiej miałem sposobność zwiedzić nietylko całe urządzenie Zakładu i Szkoły Gospodarczej, ale również obszerne gospodarstwo. Jedno mnie uderzyło: cały ogrom pracy około utrzymania w porządku tego bądź co bądź dużego gospodarstwa pokonują kobiety, czyli w tym wypadku Siostry Urszulanki. Nietylko, że porają się z pracą związaną z gospodarstwem domowem, lecz uprawiają pola (órkę i koszenie), hodują bydło i konie oraz doglądają i utrzymują w porządku cały inwentarz żywy i martwy, a nawet pomagają przy budowli budynków. Lecz trzeba być naocznym świadkiem tego, w jakim stanie znajduje się gospodarstwo, jak czysto i przyjemnie jest w stajniach, chlewach, w stodole i w śpichrzu, aby ocenić w tym wypadku nadzwyczaj intensywną i celową pracę Sióstr.

Zdumiony wobec tego wszystkiego oraz z tego, że Siostry podołają nawet tak ciężkiej pracy jak uprawa roli — otrzymałem odpowiedź, że przy dobrej chęci i zamiłowaniu do pracy oraz ze względu na to, że wszelkie te zabiegi połączone są z chwałą Bożą, — wszystko da się pokonać.
Oby pracę wszędzie tak pojmowano!

* * *

Zakład sierot w Otorowie, około 12 klm. od stacji kolejowej Polko, podobnie jak zakład w Pniewach jest własnością i znajduje się pod administracją Zgromadzenia SS. Urszulanek z Matką Ledóchowską jako przełożoną na czele. Majątek Zakładu składa się z budynku głównego (dworskiego), mieszczącego w sobie mieszkania dla personelu oraz szkołę gospodarczą dla dziewcząt, osobnego budynku dla wychowanków, składającego się z dwóch ubikacyj, przeznaczonych na szkołę, sali rekreacyjnej, jadalni oraz kuchni w suterynach, osobnego budynku, przeznaczonego na sypialnie dla wychowanków, dalej budynków gospodarczych, 35 mórg roli i ogrodu warzywnego i owocowego. Zakład położony jest w ślicznym i obszernym parku.

Zadaniem Zakładu jest wychowanie ubogich sierot oraz dzieci, które w domu nie doznają właściwej opieki.

Osobno znajduje się przy Zakładzie otorowskim Szkoła gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt, jednakże w mniejszym zakresie od Szkoły w Pniewach.

W Zakładzie dla sierot znajduje się obecnie 39 chłopców w wieku do lat 14. Koszty ich utrzymania ponosi Zakład, natomiast dla 5 chłopców kresowych Urząd Wojewódzki przekazuje subwencje tytułem kosztów utrzymania. Wychowankowie kształcą się w szkole typu powszechnego. Po ukończeniu nauki szkolnej oddaje się ich w naukę zawodową lub do zajęć gospodarczych.

Co do ładu i porządku w zakładzie przytoczyć można to samo, co dotyczy zakładu w Pniewach. Pokoje, w których dzieci przebywają, są czyste i jasne. Wszelkie przedmioty na właściwem miejscu i w porządku. Łóżka czyste i ładnie usłane, umywalnie w należytem stanie. Wszystko to wpływa oczywiście dodatnio na wychowanie dziatwy.

Odczuć się daje również i tu atmosfera szczerego współżycia z dziatwą, życzliwej i starannej opieki nad nią, co uwydatnia się w miłem i poprawnem odnoszeniu się wychowawców do pupilów i odwrotnie. Starania idą też w kierunku na-

leżytego rozwoju dziatwy pod względem umysłowym i fizycznym.

Pobyt dla dzieci w tym Zakładzie, zwłaszcza latem, musi być przyjemny. W obszernym parku wychowankowie w chwilach wolnych od zajęć i nauki hasają dowolnie, co korzystnie odbija się na ich zdrowiu. To też wygląd dzieci jest czerstwy i usposobienie wesołe.

Personel Zakładu składa się z siostry przełożonej, 3 nauczycielek (2 siostry, 1 świecka) oraz personelu pomocniczego.

* * *

Zakłady w Pniewach i Otorowie są wzorowo prowadzone instytucje charytatywne i społeczne. Zgromadzenie SS. Urszulanek wykazuje przez administrację tychże urządzeń nadzwyczajne zdolności w tej dziedzinie. Zwiedzając Zakład w Pniewach, przekonać można się, jaki plon wydaje wytrwała, umiejętna i zbożna praca.

Na czele tych instytucyj charytatywnych, kulturalnych i społecznych stoi znana i wielce zasłużona M. U. Ledóchowska; jej zapobiegliwości, umiejętnej i celowej inicjatywie zawdzięczać należy to dzieło. Do tego nadzwyczaj skromna i uprzejma, zaskarbiła sobie cześć i uznanie nietylko w Zgromadzeniu i najbliższem otoczeniu, ale w szerokich warstwach społeczeństwa.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU.

Rada Związkowa.

W posiedzeniu Rady Związkowej, które odbyło się dnia 29-go kwietnia br., wzięli udział wszyscy członkowie prócz ks. prob. Duczmala i p. pułk. Lostera, którzy nieobecność swoją usprawiedliwili.

Zarząd Związku dał pogląd na działalność w pierwszych miesiącach bieżącego roku. Statut związkowy zapisano do rejestru sądowego dnia 22. III. br., a Najprzew. X. Prymas zatwierdził go dnia 29-go tegoż miesiąca. Nie można było przystąpić do urządzenia kursu pracy charytatywnej, w myśl uchwały poprzedniego posiedzenia, ponieważ w międzyczasie ujawniła się konieczność urządzenia kursu dla kierowniczek ochron. W kursie uczestniczyły 84 osoby, z pośród tych tylko w popołudniowych ćwiczeniach 7 osób. Sióstr zakonnych przybyło 45, osób świeckich 39. Z woj. Poznańskiego brało w kursie udział 50 osób, z Pomorza 17, z Ślą-

ska Górnego 2, z Kongresówki 8, z Małopolski 5, oraz z Gdańska 2. Wydatki na pokrycie kursu wyniosły 2 545,10 zł, dochód zaś wykazał 1 965,70 zł. Sprawą ochroniarstwa będzie się musiał Związek zająć głębiej i wszechstronniej, gdyż jest to zagadnienie w czasach dzisiejszych bardzo aktualne. Z inicjatywy p. Kuratora Okręgu Szkolnego powołano do życia osobne Towarzystwo dla popierania ochronek kresowych, które z własnych funduszów utrzymać się nie mogą. Z Poznańską Przychodnią Przeciwgruźliczą nawiązano bliższy kontakt. W kilku wypadkach udało się dzieci wątłe umieścić w zakładach wzgl. u osób prywatnych. Sprawa akcji charytatywnej na wsi zaczyna się realizować. Pierwszy Komitet Parafjalny „Caritas" stworzono w Biezdrowie. Akcja ta musi doprowadzić do kształcenia pielęgniarek ludowych, ponieważ Wyższa Szkoła Pielęgniarstwa Polskiego Czerwonego Krzyża przygotowuje wyższy typ pielęgniarek, których nie można umieścić na wsi. W sprawie opieki nad dziećmi kresowemi i syberyjskiemi akcja posuwa się stale naprzód. Związek przejął opiekę sądową w 209 wypadkach, na kształcenie zawodowe oddano 36 dzieci, do rodziców odesłano 12 dzieci, wreszcie w 8 wypadkach umieszczono dzieci na wsi. Po zarejestrowaniu statutu Związek przystępuje do przeprowadzenia szerszej propagandy na rzecz akcji charytatywnej. Stosunek do innych organizacyj układa się korzystnie. Polski Czerwony Krzyż zmienia swój program o tyle, że wraca do właściwych swoich zadań, t. zn. do akcji sanitarno-mobilizacyjnej. Dotychczasowa jego działalność będzie musiała przypaść Związkowi wzgl. jego wydziałom w udziale. W początkach bieżącego roku powołano do życia osobną organizację pod nazwą: Towarzystwo Opieki nad bezdomnemi kobietami „Przystań". Organizacji tej Związek poświęca znaczniejszą uwagę.

Zarząd przedstawia sprawozdanie finansowe za rok 1926, które wykazuje obrotu 54 723.57 zł, bilans zaś zamyka się w pasywach i aktywach sumą 75 630.85 zł. Wybrano osobną komisję rewizyjną celem zbadania rachunków. W skład komisji weszli ks. prezes Steinmetz, p. wiceprezes Ziętkiewicz i ks. dyr. Walerjan Adamski. Po zbadaniu ksiąg nastąpi ogłoszenie sprawozdania finansowego.

Omawiano projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o nadzorze i kontroli nad działalnością instytucyj opiekuńczych. Jest to kwestja o wielkiem znaczeniu dla ruchu charytatywnego, ponieważ ingerencja władz administracyjnych sięga bardzo daleko. Wybrano osobną komisję, w skład której weszli ks. prezes Steinmetz, p. syndyk Kolszewski i Zarząd. Komisja ma się zająć gruntownem przedyskutowaniem projektu oraz przedstawieniem swoich postulatów wobec czynników miarodajnych.

Związek będzie musiał wchodzić coraz częściej na drogę wydawania książek z dziedziny pracy charytatywnej wzgl. opieki społecznej. W najbliższym czasie przewiduje się wydanie książko-

wości dla konferencyj św. Wincentego, kilku wydawnictw jak: Opieka prawna nad ubogimi, Opieka prawna nad młodzieżą, Kształcenie wychowawców sierot. Ponadto zamierza Zarząd z początkiem przyszłego roku wydać zbiorowe sprawozdanie obejmujące działalność wszystkich centralnych organizacyj charytatywnych.

Na członka Rady Związkowej kooptowano w myśl art. 13 statutu X. Stefana Janiaka, dyrektora Poznańskiego Okręgu „Caritas".

W sprawie zagrożonych dzieci.

Na powyższy temat umieścił czasu swego p. dyr. Jan Suchowiak z Poznania artykuł w prasie codziennej i zwrócił uwagę na dwa niebezpieczeństwa zagrażające dzieciom polskim. Chodzi mianowicie o niemowlęta przychodzące na świat wśród naszych wychodźców przeważnie w sposób nielegalny, oraz o niemowlęta, które giną na terenie wielkich miast na skutek wielkiego upadku pojęć moralnych. Autor zaproponował zaopiekowanie się dziećmi raz przez sprowadzanie niemowląt do kraju a następnie przez stworzenie domu dla podrzutków. Projekt autora jest wielkiej wagi i bardzo aktualny. Z tego też względu Zarząd Związku zaprosił kilka osób zainteresowanych na konferencję, która odbyła się dnia 6. IV. br. na sali Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.

O ile chodzi o powrót dzieci z wychodźtwa przeważnie niemieckiego należałoby im umożliwić pobyt w sierocińcach w kraju, tak, aby żadne dziecko nie było narażone na wynarodowienie i utratę wiary. Powrót tychże dzieci jest możliwy na podstawie istniejących umów pomiędzy rządem polskim a krajami, do których udają się wychodźcy. Wybrano specjalną komisję składającą się z p. naczelnika Wilczyńskiego, p. dyr. Suchowiaka i ks. kan. Dymka, która ma opracować jasno akcję mającą się rozwinąć do większych rozmiarów.

Sprawa podrzutków wchodziłaby raczej w zakres działalności Poznańskiego Okręgu „Caritas".

Rozporządzenia władz.

Rozporządzenie p. wojewody Poznańskiego dotyczące opuszczonych dzieci.

(Dziennik Urzędowy Województwa Poznańskiego, nr. 48 z dnia 27-go listopada 1926 r.)

Rozporządzenie powyższe otacza specjalną opieką, za pomocą organów policyjnych, dzieci opuszczone poniżej 6 lat.

Każda osoba, zamierzająca wziąć na wychowanie takie dziecko, musi uzyskać pozwolenie władzy policyj-

nej, którego należy udzielić odwołalnie, o ile stosunki osobiste wnioskodawców, stosunki ich współlokatorów oraz stosunki zdrowotne i mieszkaniowe są odpowiednie do przyjęcia takich obowiązków. Skoro wnioskodawca zmieni mieszkanie, musi ponownie starać się o pozwolenie.

Dziecko pozostaje pod opieką władzy policyjnej. Lekarz powiatowy, urzędnik policyjny lub inne osoby, przez władze policyjne upoważnione, mają prawo odwiedzać dziecko każdego czasu w mieszkaniu. Na żądanie tychże czynników należy udzielić wszelkich wyjaśnień.

Władza policyjna cofnie udzielone pozwolenie, skoro stwierdzi złe obchodzenie się z dzieckiem lub jakąkolwiek zmianę domową u wychowawcy, mogącą działać na niekorzyść dziecka.

Także dzieci mające być wzięte na wychowanie, należy zgłosić w urzędzie policyjnym i to w przeciągu 3 dni, przyczem należy podać nazwisko dziecka, miejsce i datę jego urodzenia, nazwisko i mieszkanie rodziców, przy dzieciach nieślubnych nazwisko i mieszkanie matki oraz opiekuna.

Należy też podać do wiadomości władzy policyjnej, skoro stosunek pomiędzy wychowawcą a dzieckiem przestanie istnieć.

W razie śmierci dziecka należy o tem powiadomić nietylko Urząd Stanu Cywilnego ale także właściwą władzę policyjną i to natychmiast tego samego dnia, najpóźniej jednakże do południa dnia następnego.

Przekroczenie przepisów powyższych podlega grzywnie do 60 złotych lub odpowiedniej karze pozbawienia wolności.

Rozporządzenie p. wojewody Poznańskiego w sprawie demoralizacji młodzieży szkolnej.

Wobec tego, że napotyka się dzieci szkolne, sprzedające po ulicach i w lokalach publicznych czasopisma i kwiaty, przeto rozporządzenie przypomina, że miejscowym władzom policyjnym nie wolno wydawać dzieciom poniżej 14 lat legitymacji do sprzedaży po myśli § 43 Ordynacji Procederowej. P. wojewoda zarządza, aby organa powołane intensywniej zajęły się ukróceniem panującej w tym kierunku samowoli dzieci wzgl. ich rodziców lub opiekunów i winnych pociągali do odpowiedzialności karnej.

Ponieważ w skutek niesumienności właścicieli kinematografów dzieci szkolne biorą udział w przedstawieniach kine-

matograficznych nie przeznaczonych wyłącznie dla młodzieży, rozporządzenie przypomina, że młodzieży do lat 16-tu wolno brać udział tylko w przedstawieniach przeznaczonych specjalnie dla młodzieży; przedstawienia te kończyć się muszą o 7-ej wieczorem.

Z RUCHU CHARYTATYWNEGO.

Sprawozdanie
Tow. Kat. Opieki Dworcowej w Poznaniu za r. 1926.

Tak jak w latach poprzednich urzędowały na dworcu stale dwie, a czasem i trzy nasze opiekunki, pracując od godziny 7—12 w południe i od 2—12 w nocy, a nawet i później, gdy tego zachodziła potrzeba. Ułatwieniem wielkiem jest nam mały pokoik, który uzyskaliśmy na dworcu dzięki życzliwości władz kolejowych, uznających motywy poruszone przez nas na przeszłorocznem Walnem Zebraniu. W pokoiku naszym, do którego sprawiliśmy z początkiem zimy piecyk gazowy, mogą nasze urzędniczki spokojnie, nie narażone na ciekawość publiczności rozmówić się z dziewczętami. Oprócz stałych naszych urzędniczek odwiedzają dworzec panie ochotniczki, które tworzą t. zw. sekcję pań czynnych, składającą się z 20 pań. Podzieliły one pomiędzy siebie poszczególne dnie, w których mają obowiązek być na dworcu, wybierając godziny największego ruchu kolejowego. Sekcja ma ten cel, aby panie pracujące ochotniczo były pomocą opiekunkom przez zainteresowanie się i współpracę z niemi, przez interwencję, w razie potrzeby, u władz, a nawet i ewentualnie zastępstwo. Sekcja ma być jednem słowem łącznikiem Towarzystwa ze społeczeństwem, by jak najszersze jego koła zaznajomić z naszą organizacją. W ostatnich miesiącach sekcja pań czynnych pracuje z oddzielnym swoim zarządem.

Opiekę dalszą nad przejezdnemi dziewczętami wykonuje się w schronisku przy ulicy Odskok 3.

Schroniskiem zawiaduje specjalna urzędniczka; przyjmuje dziewczęta, prowadzi ich ewidencję i wykonuje wszelką opiekę nad niemi w obrębie schroniska. Do schroniska przyjmujemy zasadniczo tylko kobiety, mogące się wykazać potrzebnemi papierami, co jednakże nie wyklucza częstych nadużyć, bo dziewczęta nieraz fałszywe robią zeznania i fałszywemi posługują się świadectwami. Nie możemy też przyjmować dziewcząt wszystkich bez zastrzeżeń, ponieważ otaczając opieką kobiety uczciwe i zdrowe moralnie i fizycznie, nie wolno nam narażać ich na spotykanie się właśnie w naszem schronisku z elementami zepsutemi. Dziewczęta

stosować się muszą w schronisku do przepisanego regulaminu. Ponieważ przebywają one tylko przejściowo w schronisku, a większą część czasu poświęcają na szukanie pracy, dlatego trudno jest dać im jakiekolwiek stałe zajęcie. Mimo to projektujemy urządzenie godzin pracy nieprzymusowej, podczas których możnaby uczyć je robót ręcznych a przytem oddziaływać na nie wychowawczo.

Za nocleg w schronisku płacą podróżne, o ile mogą, 30 do 50 groszy, za porcję żywności 25 groszy. Przecięciowo ⅓ dziewcząt mieszka i odżywia się w schronisku bezpłatnie.

Ze względów higjenicznych urządziliśmy w ubiegłym roku łazienkę z wanną i natryskiem; korzystać z niej mogą za małą opłatą dziewczęta mieszkające w schronisku.

Kupiliśmy poza tem 7 nowych żelaznych łóżek do schroniska, 13 koców i bielizny pościelowej na 12 łóżek.

Ponieważ w kilku wypadkach zgłosiły się żydówki o pomoc opieki dworcowej, weszliśmy w porozumienie z przełożonym gminy żydowskiej, który nam wskazał, dokąd w podobnych razach udać się mamy. Tak samo jesteśmy w kontakcie ze schroniskiem protestanckiem, do którego odsyłamy, coprawda wyjątkowo tylko zgłaszające się dziewczęta wyznania ewangelickiego.

Nazwa „Towarzystwo Katolickiej Opieki Dworcowej“ nie określa dostatecznie całej działalności naszego Towarzystwa, które jest raczej organizacją Ochrony Kobiet, bo prócz Misji Dworcowej i schroniska dla dziewcząt i kobiet w podróży posiadamy, jak już wiadomo, w naszym domu internat dla panienek i pokoje gościnne dla samotnych pań. Z internatu korzystały w roku sprawozdawczym 63 pensjonarek, mniej zamożne, uczęszczające do gimnazjów, seminarjów, szkół handlowych i na kursy. Płaciły one zasadniczo 50 zł miesięcznie otrzymując mieszkanie, światło, obsługę, rano kawę, wieczorem herbatę, obiad pożywny a przedewszystkiem pewną i troskliwą opiekę pań kierowniczek. To też internat cieszy się uznaniem i zaufaniem przełożonych szkół.
W pokojach gościnnych mieszkało w tym roku względnie niewiele pań; sądzimy, że może zbyt mało osób wie o nich, a jednak dają one paniom o skromniejszych wymaganiach sposobność do przenocowania się, za cenę przystępną, bezpiecznie i spokojnie. Płacono za noc od 1—3,50 zł od osoby.

W domu znajduje się kaplica z codzienną mszą św.

Działalność Towarzystwa Opieki Dworcowej w 1926 roku podają następujące cyfry:

Opiekę w różnej formie otrzymało ogółem 10 225 osób. W schronisku nocowało 1850 osób przez 9 190 nocy; w tem było 6228 nocy płatnych, 2292 bezpłatnych i 67 noclegów za połowę ceny.

Odżywiono w schronisku 924 osoby, wydając 2491 porcyj bezpłatnych.

Odżywiono na dworcu 1334 osoby, wydając 1949 porcyj bezpłatnych.

4 079 osób otrzymało wskazówki i adresy,
893 osoby posłano do biura stręczeń,
147 dziewcząt oddano w służbę,

w 90 wypadkach ocalono dziewczęta z bezpośredniego niebezpieczeństwa, odbierając je z rąk uwodzicieli,

26 dziewcząt umieszczono w szpitalu,
66 kobiet i 16 mężczyzn oddano policji,

207 osobom kupiono bilety kolejowe i to płacąc 570,43 zł z kasy Opieki Dworcowej i 237,02 z kasy innych towarzystw dobroczynnych, rozdano 867 egzemplarzy obrazków i druków Towarzystwa Opieki Dworcowej.

W „Gościnie" nocowało 680 osób przez 1873 noce, w tem było 895 noclegów płatnych, 209 bezpłatnych i 769 nocy za połowę ceny. Odżywiono w „Gościnie" 64 osoby, wydając bezpłatnie porcyj 160.

Kobiety, które otrzymały przytułek w „Gościnie", rekrutowały się przeważnie ze stanu średniego.

Oprócz tego mieszkały stale w internacie 63 pensjonarki przez cały rok szkolny, płacąc przeciętnie 50 zł miesięcznie; 2 internatki mieszkały przez cały rok za połowę ceny tj. płaciły 25 zł miesięcznie.

Przewodnicząca K. Op. Dw. starała się kilka razy o kontakt z Warszawskiem Chrześcijańskiem Towarzystwem Ochrony Kobiet, była też w listopadzie w Warszawie na Walnem Zebraniu tejże Organizacji.

Przez korespondencję naszą z Katolicką Ochroną Kobiet w Holandji, w Berlinie, w Dortmundzie, zaznaczyliśmy naszą działalność wobec zagranicy.

Oprócz wymienionych w przeszłorocznem sprawozdaniu placówek Opieki Dworcowej w Ostrowie, Krotoszynie i Miasteczku założono w r. ub. organizacje nowe w Rawiczu i Bydgoszczy.

Najintensywniej pracuje filja w Ostrowie, gdzie też ruch kolejowy największy i potrzeba opieki na dworcu najkonieczniejsza. To też sprawozdanie roczne z Ostrowa za rok 1926 pokaźne podaje wyniki:

Dano porady i adresy	2 305 kobietom
Do biur stręczeń posłano	339 kobiet
Dano posady	66 kobietom
Umieszczono w szpitalu	10 kobiet
Oddano policji	19 kobiet

Nocowało w schronisku	433 kobiety
Dano posiłek	426 osobom
Przeszkodzono w uprowadzeniu dziewcząt w	101 wypadkach

Na zebraniu Zarządu w czerwcu zapadła uchwała, aby postarać się o rozplakatowanie we wagonach kolejowych 4-tej klasy odezw Towarzystwa Opieki Dworcowej, ostrzegających samotne podróżne. Ponieważ jednakże treść takich odezw powinna być w całej Polsce jednolitą, udaliśmy się w tej sprawie do Warszawy, skąd jeszcze nie odebraliśmy żadnych wskazówek.

Kończąc wyrażamy pragnienie, aby nasza placówka z roku na rok więcej rozwijać mogła swą dobroczynną działalność. Oby „Dom Towarzystwa Katolickiej Opieki Dworcowej" przy ulicy Odskok 3, odnowiony i odmalowany w ostatnim roku, złotemi literami napisu wpadający w oczy, zyskiwał sympatję i poparcie społeczeństwa, a dla młodych dziewcząt bez dachu i chleba był prawdziwą ochroną przed zepsuciem i grzechem.

Sprawozdanie

Sióstr Zgromadzenia św. Elżbiety czyli Sióstr Elżbietanek w Poznaniu przy ul. Łąkowej 1-2 z czynności pielęgnowania chorych za rok 1926.

W roku 1926 pielęgnowano 1 500 chorych; pielęgnowań dziennych było 26 761, pielęgnowań nocnych 12 764.

Z tych 1 500 chorych:		Co do wyznania:	
a) wyzdrowiało	1 198	katolików . . .	1 483
b) umarło	88	ewangelików .	13
c) doznało ulgi	135	żydów	4
d) niewyleczono	32		
e) pozostało w pielęgnacji . . .	47		
razem	1 500	razem	1 500

Z powyższej liczby chorych pielęgnowano:

a) w ich domach	514
b) w zakładzie: Sanatorjum św. Elżbiety . .	986

Do zakładu przyjęto 56 chorych bezpłatnie i pielęgnowano ich przez 809 dni. Prócz tego 35 mniej zamożnym zniżono znacznie opłaty, a wielu ubogich chorych pielęgnowano w mieście bezpłatnie.

Zgromadzenie wedle sił i możności wspierało licznych ubogich datkami pieniężnemi i żywnością; nadto ubogim udzielono

w ciągu roku 30 530 porcyj obiadów, a na gwiazdkę otrzymało 250 ubogich odzież, żywność i zapomogę pieniężną. Prócz tego w tanich kuchniach, które siostry osobiście obsługują, wydano 95 891 porcyj.

Apteka zakładowa, którą zarządzają egzaminowane siostry nasze, zaopatrywała ubogich i chorych w lekarstwa i jest bardzo dogodną pp. lekarzom.

Także w laboratorjum pracuje jedna z sióstr, zajmująca się badaniem bakterjologicznem.

Jak wiadomo, otrzymał zakład nasz od Ministerstwa prawo kształcenia pielęgniarek, gdzie pod kierownictwem siostry wykwalifikowanej odbywają się rok rocznie kursy przygotowawcze oraz państwowe egzaminy SS. pielęgniarek.

Usilnie starać się będziemy jak dotychczas tak i nadal wszelkim wymaganiom nowoczesnym w pielęgnowaniu chorych zadosyćuczynić.

Podając niniejsze sprawozdanie do wiadomości, nadmieniamy, że jak dotąd już od 55 lat, tak i nadal pielęgnujemy chorych w ich domach; pierwszeństwo mają biedni i zupełnie opuszczeni.

Wszyscy pp. lekarze umieszczać i leczyć mogą pacjentów swoich w pierwszej i drugiej klasie zakładu naszego, jak to już powszechnie znane powagi lekarskie czynią.

Nadmienić nam wypada, że zakład nasz zaopatrzony jest w najnowsze narzędzia lekarskie i przyrządy lecznicze w najbliższym czasie otrzyma także aparat Rentgena najnowszego systemu.

Dla chorych naszych odprawia się w niedziele i święta msza św. o godz. 8½ rano, a popołudniu o godz. 4-tej nabożeństwo z błogosławieństwem Najśw. Sakramentu. Poza tem odprawia się codziennie w kaplicy Najśw. Serca Jezusowego msza św. o godz. 6½, a na cześć Najśw. Serca Jezusowego w każdy pierwszy piątek miesiąca całodzienne wystawienie Najśw. Sakramentu.

Z domem naszym łączy się dom prowincjonalny wraz z nowicjatem. Dzięki życzliwości Władz oraz ofiarności społeczeństwa naszego udało nam się zakłady te rozbudować stosownie do przeznaczenia ich, lecz mimo już zebranych składek ciążą jeszcze na zakładzie naszym liczne długi, więc i teraz ośmielamy się odezwać do serc życzliwych i szlachetnych o łaskawą pomoc w tym tak bardzo krytycznym czasie.

Przejęte najwyższą wdzięcznością, z głębi serca dziękujemy wszystkim szlachetnym i wspaniałomyślnym dobroczyńcom i przyjaciołom naszym za wszelką pomoc, której w roku ubiegłym doznaliśmy, a która umożliwiła nam spełnianie trudnych obowiązków naszych.

CZCIONKAMI DRUKARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU.

